Rok 1874. Kraków czwartek 4 czerwca Nr. 125

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr. —	3 złr. —	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal. —	3 tal. —	1 tal.
we Francji	80 fr. —	20 fr. —	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. —	12 fr. —	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzędа pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (Inseratów).
w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umeszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Przegląd polityczny.

Wiener Ztg ogłosiła nominację burmistrza czerniowieckiego dra Kochanowskiego na szefa krajowego w Bukowinie. Dzienniki wiedeńskie zadowolone są z téj nominacji, podnosząc, że dr. Kochanowski, jakkolwiek Polak z urodzenia, zawsze stał po stronie wiernokonstytucyjnéj.

Tak niewinny projekt jak ten: aby prawnicy polscy zjechali się na wspólną naradę czysto naukową do Lwowa, daje powód „Nowej Pressie“ do podejrzywań, że tu chodzi o jakąś „narodową demonstrację“. A więc w Niemczech wolno urządzać zjazdy wszystkich prawników pruskich i austrjackich, wszystkich dziennikarzy „aus Nord und Süd“ i t. p. a to wszystko nie są demonstracje polityczne — ale zjazd prawników polskich we Lwowie to już niebezpieczna „demonstracja narodowa!“

Wydany świeżo dziennik praw państwa ogłasza nową ustawę zawierającą niektóre zmiany dotychczasowego postępowania pisemnego i summarycznego w sprawach spornych, jakotéż ustawę względem zakładania ksiąg gruntowych kolejowych i względem zabezpieczenia praw posiadaczy prjorytetów kolejowych. I ten zatém owoc pracy ustawodawczéj ostatniego rajchsratu stał się już prawomocnym.

Sejm węgierski zajmuje się teraz sposobami ściągnięcia zaległości podatkowych, które wzrosły do niezwykłéj wysokości. Najpraktyczniejszy w téj mierze projekt podał poseł Tisza. Proponuje on, aby skapitalizować dotychczasowe zaległości i takowe jako dług hipoteczny intabulować; dług ten ma być spłacalny w 10ciu ratach rocznych po 10% całéj summy zaległości. Na podstawie zaś tych należytości hipotecznych skarb państwa ma wydać kwity podatkowe, które mają mieć tę samą wartość i znaczenie jak banknoty. Wniosek ten jest bardzo racjonalny i dowodzi, że we Węgrzech rząd liczy się z faktyczném położeniem rzeczy, a polityka finansowa nie polega na samych egzekucjach wojskowych jak w Przedlitawji.

Kongres europejski dozna małéj odwłoki. Zamiast d. 15 lipca zbierze on się dopiero dnia 27 lipca. Z Berlina donoszą, że car Aleksander osobiście bardzo się zajmuje sprawą kongresu.

Książe Bismark po odbytéj konferencji z cesarzem niemieckim wyjechał do Warzinu. Korespondent z Berlina do jednego z wiedeńskich dzienników nie uważa za rzecz zbyteczną donieść, że ks. Bismark siedział w powozie otulony w płaszcz wojskowy i miał na głowie czapkę kirasjerowską. Twarz księcia — według tego korespondenta — nosiła wyraz głębokiego cierpienia.

Korespondencje „Kraju“.

Wiedeń 1 czerwca.

ω Tak się centralistyczne dzienniki zajęły, a po części zatrwożyły kwestją ekonomiczną, że jéj poświęcają główne artykuły. Utrzymują niektórzy, że ciągle nadchodzą do redakcji tutejszych pisma ludzi nieumiarkowanych, a to w tym duchu, że teraźniejszy rząd niezdarny w téj kwestji społecznéj, i że tak daléj rzeczy iść nie mogą, jeśli handel, przemysł i rękodzielnictwo nie mają być zrujnowane. Żądają od publicystyki tutejszéj, by wywierała nacisk na przyjazne ministerjum i podała mu w formie kategorycznéj do wiadomości, że stan mieszczański i robotnicy niezadowoleni z tego rządu i tracą już cierpliwość.

Lokalne dzienniki w swych objawach anti-rządowych idą nawet daléj i oświadczają, że dziś już szersza publiczność obojętnieby przyjęła zmianę rządu i systemu, byleby nowi ludzie do rządu powołani umieli przeprowadzić reformę ekonomiczną i uspokoić umysły stanu kupieckiego przez zaprowadzenie drobnych, w pojedynczych krajach rozdzielonych kas pożyczkowych, któreby małe pożyczki „mieszkańcom“ bez kontroli rządu centralnego na niski procent udzielały.

Tygodnik anticentralistyczny i niezależny od wpływów rządowych, *Sonn und Montags-Zeitung* w artykule głębiéj pomyślanym „Windstille“ dowodzi, że partja centralistyczna sama czuje teraz, że organizacja ścieśniona w centralnych biurach i parlamentarnych izbach w Wiedniu, nie spełnia założenia politycznego w Austrji, jakie po niéj się przyjaciele systemu spodziewali. Nie można sobie wyobrazić idealnie nawet większéj ekonomicznéj katastrofy dla „powszechności ludów austrjackich“, jak ta, którą partja centralistyczna prowadziła przez swe czynności polityczne i innego rodzaju kombinacje na zysk obliczone.

Wywody końcowe streszczone być mogą w zaznaczeniu niebezpiecznéj pozycji centralistów, którym już wywietrzały z głowy niedawno w modzie będące rozrywki konfesyjne (confessionelle Amusements) i którzy dowiedli, iż nic nie zdołają stworzyć, co trwałe i pożyteczne dla Austrji i jéj ludów — ale jednocześnie *Sonn und Montags Ztg* konstatuje, że polityczni przeciwnicy centralistów nie umiejąc swe przeważne większością ludową siły skupić, przez to samo dopomagają mimowolnie do utrzymania tak anormalnego stanu w Austrji, jakiego dziś nigdzie w Europie nie ma.

Centralistom trzeba przyznać — mówi to pismo — że potrafili się doskonale uorganizować. Organizacja ich, która miała być środkiem, stała się powoli przez „zelotyzm“ członków celem ostatecznym ich polityki

Téj organizacji stronnictwa podporządkowano i wolność obywatelską i atrybucje państwowe. Świadomi celów koryfeusze centralistyczni dokładnie wiedzą (to można powiedzieć bez przesady), że oni są towarzystwem, Gesellschaft, które przybliżone w swych urządzeniach, zasadach i celach do zakonu jezuitow.

Tym jezuitom „liberalizmu“ przedewszystkiem tendencje zakonu i cele im tylko przystępne są wszystkiém.. społeczność większa u nich nic nie znaczy.

Prawda i przedmiotowość: to u nich wyrazy bez znaczenia i wartości. To bożyszcze liberalizmu fałszywego służy im razem za maskę i za wędkę dla „naiwnych“.

Co im zysk przynosi, to dobre i liberalne; co im przekręca korzyści partyjne, to zawsze reakcyjne i złe.

Kto wśród partji chce mieć własne zdanie, temu odcięte zostaną drogi, które prowadzą do życia swobodnego, do czci u ludzi i do wpływu na sprawy ważniejsze. Z kazalnic żurnalistów (Journal Kanzeln) rzucają na niepodległych „odszczepieńców“ klątwy i insynuacje wymyślanych *ad hoc*, nieprawości; by ich albo zrujnować zupełnie, albo nawrócić do sekty „jezuityzmu“ pseudo-liberalizmu.

Jak dziś rzeczy stoją, kiedy ściśléj przeciw-organizacji federalistycznéj nie ma, o zniesieniu tego zakonu (der Jesuiten-liberalen) i mowy być nie może.

Dziś głębiéj myślący człowiek musi, patrząc na to, co się tu i w sąsiedniém państwie dzieje, i jak się polityka samowoli prowadzi przez t. z. liberałów, przyznać, że reakcji potrzeba więcéj tych liberałów, niż tych, którzy zależni od wskazówek Rzymu, bo ci nie mają kredytu, a tamci popłacają.

Wiedeń 2 czerwca.

F. Saison morte — to czas kombinacji i kaczek politycznych. W braku faktów i doniośléjszych wydarzeń lubi w szczególności dziennikarstwo tutejsze bawić się w hipotezy i przypuszczenia, które jako *ballons d'essay* puszczane w świat publicystyki, kończą się zbytecznym najczęściéj sporem *de lana caprina*. To téż nie dziwna, jeśli wobec panującéj posuchy w dziedzinie polityki wewnętrznéj, wyjazd kilku posłów dalmatyńskich do Zagrzebia tak silnie zaniepokoić mógł umysły i tak różnorodne spłodzić kombinacje. Wydzielenie Dalmacji, utworzenie „trójjedynego królestwa“, południowa Słowiańszczyzna, tryalizm, federacja — oto „szlagworty“ puszczane w obieg w ubiegłym tygodniu, którymi starano się zaalarmować cały świat polityczny. W osobie obecnego bana Chorwacji podejrzywano już drugiego Jellaćica, któremu uda się dokonać dzieła wydzielenia Kroacji z związku krajów korony św. Szczepana. Biskupa zagrzebskiego Strossmayera stawiano na czele spisku wymierzonego przeciw

ODALISKI.

Powieść historyczna

Lewina Schückinga.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

Na tę niespodziewaną wiadomość Juljanna zaczerwieniła się po uszy; lecz nie był to rumieniec pomieszania, gdyż weszła szybko i z determinacją i rzekła mocnym głosem, skoro rzeczywiście ujrzała Bojadora w jéj przedpokoju się przechadzającego:

— Czy cesarz kazał panu odbyć areszt w mojém mieszkaniu?

— Nie, Juljanno — odparł wicehrabia — wymknąłem się na chwilkę z mojego aresztu na własne ryzyko. Areszt taki nie wyłącza krótkiego spaceru o wieczornym chłodku, trzeba tylko umieć z nikim się nie spotkać.

— I czegóż tu żądasz, mój panie wicehrabio? Dziwię się bardzo, że raczyłeś właśnie mój przedpokój obrać sobie na wieczorne spacery?

— Wytłomaczę pani dokładnie i szczegółowo, czego żądam — odrzekł Bojador — skoro oddalisz swoją Rózię.

— Osobą, którą w téj chwili pragnęłabym oddalić, nie jest Rózia! — odrzekła frejlina.

— Juljanno — rzekł Bojador — tym sposobem i z temi drażliwemi słowy nie postąpimy daléj...

— Nie widzę téż bynajmniéj potrzeby iść daléj; ponieważ od dziśdnia wszelkie między nami stosunki — przypuszczając, że istniały kiedykolwiek — uważam za zerwane, a więc i wszelkie słowa dalsze, drażliwe lub niedrażliwe, wydają mi się zbytecznemi.

Tu Juljanna Bolagno odwróciła się od Hiszpana i chciała odejść do swego pokoju.

Ale wicehrabia nie dał się tak prędko zbić z toru; w paru krokach stanął przy niéj i wstrzymał ją, uchwyciwszy za rękę.

— Stój, Juljanno, musisz mię wysłuchać.

— Któż może mię zmusić? — odrzekła z oburzeniem, usiłując wyrwać rękę.

— Ja, jednym wyrazem.

— Jednym wyrazem? o, więc wymów ten wyraz czarodziejski, mój panie wicehrabio; czy sądzisz pan, że zawsze masz do czynienia z istotami tak nieszczęśliwemi i łatwowiernemi, jak biedna obałamucona Greczynka pańska, na któréj zapewne słowa pana bardzo wielki wpływ wywarły?!

— O nie, Juljanno — rzekł z pewnym patosem wicehrabia — wiem doskonale, że w téj chwili mam do czynienia z hrabiną Juljanną Bolagno, i że tylko względem niéj słowo moje posiada moc przykucia jéj do tego miejsca, na którém ona mię wysłucha. Bo do tego właśnie trzeba szlachetnego poczucia samego siebie i dumy hrabiny. Jeżeli pani nie zostaniesz, powiem, że nie chcesz mię wysłuchać po prostu dla tchórzostwa.

Juljanna rozśmiała się wymuszonym śmiechem.

— Śmiejesz się pani?

— Ze szczególnéj zarozumiałości, z jaką pan zdajesz się sądzić, że od dziśdnia potrafi u mnie coś ważyć jakakolwiek cnota lub wada, którą pan wicehrabia raczysz mi przypisać!

— Więc dobrze, Juljanno, — ciągnął Bojador daléj — wyznaję mój błąd i wyrzekam się nadziei zatrzymania pani tak łatwym sposobem. Sądziłem, dając pani do zrozumienia, iż poznaję się na masce oburzenia, którąś pani wobec mnie wzięła...

— Na masce?! Nazywasz to pan maską? moje najszczersze oburzenie za niesłychaną obrazę, jakąś mi pan wyrządził, za jego potworną, wiarołomną fałszywość...

— Dosyć tego, śliczna Juljanno... gniew szpeci tylko piękne rysy pani, mnie zaś zniweczyć nie potrafi, gdyż wiesz pani dobrze, że najmniejszego nie masz prawa do gniewu. I ztąd oburzenie to nazywam maską, tylko maską!

— Ale na wszystkie bogi! pocóżbym dla takiego, jak pan, człowieka miała zadawać sobie pracę maskowania się, mój panie wicehrabio? To zbyt daleko wykracza po za kres, do którego sięga mój słaby rozsądek!

— Albożeś pani już raz nie nakłoniła się dzisiaj do innéj maskarady, daleko trudniejszéj i niebezpieczniejszéj, a zawsze dla człowieka, który nic a nic nie wart?

— Dla kogóż to?

— Oczywiście przez podejrzliwą zazdrość, a więc w końcu dla uniżonego sługi pani!

Juljanna znowu wybuchnęła swym śmiechem wymuszonym.

— Co za myśl dziwaczna! — rzekła. — Czy istotnie sądzisz pan, że dla niego byłabym poszła do pawilonu?

— Więc po cóż tedy?

Juljanna ruszyła ramionami i zdobyła się na minę niewymownéj pogardy.

— Dopięłaś swego celu, Juljanno — ciągnął daléj Bojador nie zbity z tropu — wkradłaś się w tajemnicę moich czysto przyjacielskich stosunków z tą młodą Greczynką; niebo wiedzieć raczy, kto panią na ślad wprowadził! Ale posiadając tę tajemnicę, musiałaś pani sobie jedno z dwojga powiedzieć. Albo powinnaś była przypuścić, że korzystam ze znajomości mojéj z tą Greczynką dla wykonania planu, od którego pomyślnego skutku uczyniłaś pani zależném szczęście mojego życia. Wtedy nie miałaś najmniejszego po-

Węgrom, a mającego na celu utworzenie południowéj Słowiańszczyzny opartéj na trójjedyném chorwacko-słoweńsko-dalmatyńskiém królestwie. Bujna wyobraźnia innych znów ideologów wysnuwała odmienny ustrój polityczny, twierdząc, jakoby przyłączenie Chorwacji do związku krajów przedlitawskich było najgorętszém życzeniem stronnictwa narodowego w tymże kraju. Do tych i tém podobnych wymysłów i kombinacji dały więc powód rokowania trzech posłów dalmatyńskich z kołami rządowemi w Zagrzebiu, które — jak obecnie oświadcza dr. Klaić jeden z uczestników w tychże konferencjach w zadarskim *Nationale* — dotyczyć miały wyłącznie sprawy budowy kolei żelaznéj w Pograniczu kroackiém.

Nie myślę rozstrzygać na tém miejscu, czyli utworzenie trójjedynego królestwa z południową Styrją, Krainą i Dalmacją, bądź ewentualnie na podstawie tryalizmu, lub téż pod zwierzchnictwem Przedlitawji lub Węgier jest rzeczywistém życzeniem stronnictwa narodowego w Chorwacji. — Przeszłość, tradycja historyczna i interesa narodowościowe nakazują urzeczywistnienie téj myśli, która zresztą znalazła już wyraz tak w rokowaniach ugodowych z r. 1867 jak niemniéj i w samym traktacie ugodowym zawartym pomiędzy Węgrami i Kroacją w ubiegłym roku. Gdyby rokowania podobne mogły doprowadzić obecnie do jakiegokolwiek praktycznego rezultatu, nikt nie wątpiłby o ich najzupełniejszém prawdopodobieństwie; lecz jakąże wagę przywięzywać do nich obecnie, gdy sprawa kroacko-dalmatyńska w ramach obowiązującéj ugody z r. 1867 w ogóle ani na podstawie tryalizmu, ani pod zwierzchnictwem Przedlitawji lub Węgier rozstrzygniętą być nie może.

Gdybyśmy dziś znajdowali się w przededniu rewizji ugody zawartéj między Przedlitawją i Węgrami na przeciąg lat 10ciu, byłyby podobne rokowania najzupełniéj na czasie, lecz chcieć przypuszczać, aby posłowie dalmatyńscy już obecnie — w trzy lata przed terminem rewizji — jakikolwiek w téj mierze chcieli osiągnąć kompromis i do stanowczego zdecydować się kroku, wydaje się rzeczywiście dość nieprawdopodobném. Przeciąg trzech lat jest w Austrji — w tym kraju możliwych nieprawdopodobieństw — tak znacznym czasokresem, iż wystarczyć może najzupełniéj do radykalnéj zmiany konstellacji i stosunków politycznych. Dlatego téż byłoby niedorzecznością wdawać się już obecnie w rokowania w sprawie, która praktycznego znaczenia nabrać może — jak to już powyżéj wspomniałem jedynie przy sposobności rewizji ugody austrjacko-węgierskiéj z roku 1867, a więc dopiero po upływie trzech lat. Dalmacja jest w myśl téjże ugody częścią składową Przedlitawji, jéj reprezentanci zasiadają w wiedeńskiéj radzie państwa a wydzielenie jéj z związku krajów przedlitawskich byłoby naruszeniem ustawy ugodowéj, która w duchu połączenia Dalmacji z Chorwacją zmodyfikowaną zostaćby mogła dopiero w roku 1877.

Kijów 23 maja.

System obracania (obroszczenja) ludzi i świątyń na prawosławie, wcale nie ustaje, owszem coraz silniéj do tego się biorą dzięki jenialnym przykładom jaki mają moskale od Bismarka, et consortes; nie robią oni dla tego że sami wierzą lub kochają kraj i wiarę, ale propagowanie tego rodzaju i praca na tem polu daje czynownikom utrzymanie, czyny i wziętość. Sami moskale w tutejszym kraju (oprócz prostactwa, które pości i w letnie miesiące ciśnie się do ławrskich pieczar, (do których w ostatnim roku przybyło kilku nowo sfalzyfikowanych mumij świętych) wcale nie zachowuje obrządków; $^9/_{10}$ nie spowiada się wcale a 999 nie pości, pomimo że post jest u nich jedną z rzeczy najbardziéj i stricte nakazanych. Mamy tę przynajmniej satysfakcję, że za jednego lub dwóch przechrzczonych katolików, od cerkwi oddzielają się setkami sztundery czy sztundziści, skakuny, sobotniki, mołokani, bezobrazcy (ikonoklasci) i tysiąc innych sekciarzy, w których południowa, noworosyjska część krain ofituje; turmy teraz przepełnione „apostołami“, którzy dość stoicznie znoszą sledztwa i indagacje, znane na całym świecie, a naszym politycznym przestępcom w szczególności, z twórczości, wynalazków i okrucieństw przed, którmi mogłoby praktykować ś. p. St. Hermandada. Miejscowa, officialna gazeta *Kijowianin* stojąca na straży niby interesów rosyjskich w tutejszem kraju, dla subsydjów pieniężnych wynoszących 6000 sr. pomimo że przemilcza o wielu a wielu rzeczach czasami niechcąc przebąkuje o odszczepieństwach grożących całości prawosławia.

Wiecie zapewne, że Szulgin obecny redaktor *Kijewlanina* był profesorem w tutejszym uniwersytecie. W latach 1858—62 był sławnym z odczytów *wolnodumczych*; młodzież garnęła się, słuchała płynnéj porywającej wymowy ówczesnych propogaterów idei liberalnych, tych samych, którzy potem stali się pierwszymi prześladowcami i ciemieżycielami. Chorągiewki takie jak Szulgin, jak przechrzta Gorzałczyński, popowicz Gaworski, stali się plagą gorszą od ciemiężców wojskowych. Znajdując w tem odgrzebywaniu pożywę materjalną, do dziś dnia jątrzą wszystkie rany któreby się może bez nich zabliźniły, i poszły w zapomnienie. Wówczas gdy stołeczne gazety zaniechały ohydnego szczucia, gdy czasem głos ludzkości nawet odezwie się z północnéj Palmiry, tak zowią Petersburg amatorowie piękna, Kijewlanin i kompanja gonią jak wściekli jedno i to samo z zaciętością prawdziwie szatańską.

Niedawno ktoś w *Petersb. Gazecie* zarzucił *Kijewlaninowi*, że mało się zajmuje interesami miejscowemi, że się porywa więcéj na politykę niż na rzeczy bieżące, codzienne i powszednie. Cóż na to odpowiedziała redakcja? Oto, że korespondencje do stolicy pisywane z Kijowa zwykle bywają przez ukrainofilów, chłopomanów etc.; była tam na scenie konfederatka i *mereżena soroczka* (wyszywana ukraińska koszula) — słowem na scenę wywodzi cały nowy spisek, cały system seperatyzmu etc. Czytając *Kijewlanina* ktośby pomyślał, że to doprawdy Rusini o czemś myślą i coś robią? gdy tymczasem cała ich czynność ogranicza się na komponowaniu i drukowaniu mikroskopijnych książek z wierszykami niby ludowemi, w których pisownia tak przekręcona, że żaden Rusin, umiejący dobrze czytać, tego nie zrozumie. Nikt téż tego nie czyta wprawdzie, oprócz samych autorów i zwolenników nowego sposobu pisania. Większe dzieła (co do objętości) wyszłe w języku małoruskim, wszystkie mają zakrój błazeńsko-humorystyczny, owe kazki, prykazki, rozkazy narodnyje, wszystko to dalekie od poważnéj treści, dowodzi, że ta mowa, która żyła od Donu do morza Czarnego, Prypeci i Karpat, albo ulegnie pressji moskiewskiéj, albo z czasem rozdrobi się na kilka djalektów. Tak to owi moskiewscy protektorowie Słowian zbieracze słowiańskich pamiątek, urządziciele komitetów, gnębiąc z jednéj strony i nękając Polaków, nie urządzą na kilkanaście milj. ludności rusińskiéj ani jednéj szkoły, w któréjby uczono języka rusińskiego, zabraniają pod karą Sybiru i katorgi pisma świętego dochowanego w tym języku, a dziś już, dzięki naukom moskiewskich popów i szkół wiejskich, zamiast zwykłego Sława Bohu każdy parobczak sili się wymówić: zdrawstwujtie, choroszo i kak, jak gdyby wyrósł wśród rodowitych kacapów. Tolerowali zrazu moskale Szewczenkę Tarasa, stawią pomnik Chmielnickiemu, bo to służy ich interesom, ale mowę małoruską gnębią, w szkołach systematycznie zaprowadzili ruski język.

Za lat dziesięć ani jeden z młodych Rusinów nie zrozumie mowy ojców; dziś już między młodemi w kłótni lub połajance można słyszeć słowo *chachoł*, nazwę, którą Moskale przez pogardę przezywali mołorusów.

Wszędzie moskale, jak nawet sami niektórzy przyznają, postępują po „taszkentsku“ a mówiąc starym i uznanym już wyrazem po tatarsku. Zabór i kupno majątków konfiskowanych w zachodnim kraju sprawił upadek rolnictwa znaczny. Taszkientcy czyli Tatarzy, owi nowi nabywcy majątków, ledwo dostaną w łapę ziemię, która potrzebuje tyle opieki, pracy i zamiłowania w krzątaniu się koło niej, natychmiast, dzięki przywilejom jakie mają w bankach ziemskich, zakładają, biorąc sumę znaczną, wypuszczają grunta w dzierżawę żydom, którzy, rozumie się, zawsze i wszędzie rujnują jużto dla większego zysku, już dla tego, że z natury nie są gospodarni. Pomieszczyki zaś nowi hulają po miastach, trwoniąc łatwo dobyty grosz; każdy ma służbę rządową lub z amatorstwa wisi przy kniaziach, *sijatelnych grafach* i *prewoschoditelstwach*, bo tam można przynajmniéj parę razy na tydzień upić się, na rozmaitych oficjalnych ucztach i biesiadach, na których wznoszą się toasty na *pohibel polszi* i *błohodiwstwje russkoho orużija*. Niedawno *Gołos* żegnał wyjeżdżających zagranicę temi słowy: *praszczajtie russkije lude, praszczaitie russkije dieniczki* żart ten jednak ma w głębi wiele czucia i myśli: *dieniczki* których część przynajmniéj mogłaby być użytą na rzecz kraju gdyby się go kochało, marnują się u niemców, a tych potém, gdy powrócą moskale do domu goli i zniechęceni, łają i klną co niemiara.

Gdy nie mamy ani jednéj uczciwéj szosy, a te co są, to się albo kasują albo przychodzą w upadek zupełny, szał budowania kolei żelaznych nie ustaje; buduje się one także po tatarsku, z pijatyką, orgijami i kradzieżą tak dalece, że wówczas kiedy wiorsta finlandzkiéj kolei prowadzonéj przez góry granitowe, tundry i lasy, kosztowała do 20,000 rsr., tutejsze koleje kosztują po 30, 40 i 60,000 za wiorstę, *n. b.* na stepie i równinach, prawie bez mostów, a wcale bez tuneli. Po ukończeniu kolei exploatacja zaczyna się od kradzieży i ciągłych zmian administracji — o tém co się dzieje w składach i magazynach głównego rossyjskiego towarzystwa kolei żel., dość przeczytać gazety za ubiegły tydzień, aby się przekonać, że mongolskie instynkta zawsze trwają — że chęć korzystania z cudzéj własności jest u nich we krwi i że, gdy im braknie popisu na cudzym polu, to chciwe szpony zatapiają we własném ciele.

Były Sadyk-pasza a dziś *isprawlajuszczij dołżnost'* jenerał Michał Czajkowski, zawsze rezyduje w Kijowie; po spowiedzi w *Kjewlaninie*, po ochrzczeniu syna przez popów i *sijatelnych* regularnie szlifuje bruki ze swoją *Fatą formosą*, żoną greczynką która zresztą *formosą*, to jest piękną nie jest. Zużył się zupełnie były przewódca nekrasowców i mało kto nań uwagę zwraca; polacy gardzą nim, boją się go; moskale sami przekonani, że to nizka i bezbarwna osobistość — słowem, dożywa wieku, aby skończywszy żywot zostawić po sobie *miłe* wspomnienie!!! Godną uwagi jest rzeczą, że Czajkowski zamieszkał w domu pewnego Szafirowicza, który w r. 1864 dlatego, aby nie płacić kontrybucji za domy, które ma w Kijowie, także się przechrzcił. Otóż w wigilją Bożego Narodzenia, godni lokator i właściciel kamienicy, przez zapomnienie, czy przez zabobon, a może dla ironji, składając sobie życzenia łamali opłatek. Jeśli ta

---

wodu oburzać się na mnie. Albo też mogłaś pani sobie powiedzieć, że kocham tę piękną dziewczynę ze wschodu, umizgam się do niéj, szukam u niéj *ma bonne fortune*. Lecz i wtedy nie powinnaś była na mnie się gniewać; bo jeżeli pamiętasz droga Juljanno, samaś uroczyście wyłączyła z naszego stosunku żywioł sercowy i uczuciowy, a natomiast wyraźnie postawiłaś intrygę. Na czémże więc polega moja zbrodnia?

Hrabina Juljanna zmieniła cerę i z gniewem ugryzła się w usta.

— A jednak — mówił daléj Bojador — okazujesz mi pani niełaskę, oburzenie, pogardę, całą skalę uczuć, na to obliczonych, aby mię upokorzyć, zniweczyć. Otóż to jest właśnie, com nazwał maską, maską, któréj włożenie chciałem onegdaj oznaczyć, jako tchórzostwo.

— Spodziewam się, panie wicehrabio, że wymowa, którą rozwijasz, nie wyczerpie się, gdy zażądam od niéj wytłomaczenia tego tak pochlebnego dla mnie twierdzenia — szyderczym tonem rzekła frejlina.

— Widziałaś pani — odrzekł Bojador — żem wpadł w bardzo kiepskie *imbroglio*, w położenie, którego sam nie mogę całkowicie ocenić, gdyż nie rozumiem jeszcze, co właściwie skłoniło cesarza do gwałtownego kroku, który dzisiaj wszystkich nas dotknął. Jeżeli się jednak nie mylę, musiał mię najhaniebniéj oczernić Klejn, a więc grozi mi perspektywa, że w całéj téj sprawie ja będę kozłem ofiarnym. Pani zaś bardzo roztropnie odwracasz się od nieszczęśliwego, i aby upozorować to mężne i wielkoduszne postępowanie, udajesz przede mną śmiertelnie obrażoną moim stosunkiem do owéj Greczynki, który w gruncie nie może pani wcale obrażać. Czy nie mam słuszności, że postępowanie takie nazywam tchórzostwem? Dla miłości pani trafiłem w tak fatalnę położenie. Podajże mi pani rękę, abym się z niego wydostał. To powinnaś pani uczynić.

— Moja ręka zawsze najchętniéj odda panu palmę krasomówstwa — rzekła Juljanna z gorzką ironją — ale nic więcéj!

Wicehrabia nie dał za wygraną. Mówił daléj i zaczął opowiadać Juljannie, co uczynił i co zamierzał, aby osiągnąć cel, przez nią samą wskazany. Ona też z natężoną uwagą słuchała tych wiadomości; Bojador spostrzegł, że grę wygrywa. Jéj oburzenie, jéj gniew coraz bardziej się zmniejszał; jéj obrażona próżność kobieca zaczęła być przystępną pociesze, którą on w opowiadanie swoje umiał włożyć; z jéj twarzy znikał coraz bardziéj wyraz pogardy i wyniosłości, którą mu dotąd okazywała, ale jéj rysy znowu nagle się zachmurzyły, gdy wicehrabia w te słowa zakończył:

— Teraz widzisz pani sama, jak naglące mamy powody, ażebyśmy wspólnemi usiłowaniami wybrnęli z położenia, w któreśmy popadli.

— W któreśmy popadli? Nie rozumiem czegobym ja mogła się obawiać — rzekła — niech sobie, jak chcą, tłumaczą moje ukazanie się w przeklętym domu letnim Trautsona. Posłała mię tam arcyksiężniczka, ona też musi mię bronić przed złemi skutkami, jakieby ztąd wyniknąć mogły.

— Alboż nie ręką pani pisany był bilet, co zwabił do pawilonu księcia Lotaryńskiego, alboż ten nie użyje go, aby się usprawiedliwić; alboż pismo pani nie jest znane najstarszéj arcyksiężniczce i wielu innym osobom!

— Cóż to szkodzi? Czym nie napisała biletu jedynie na żądanie pana, nie domyślając się bynajmniéj jego znaczenia?

— Więc to zechcesz pani przytoczyć na swoje usprawiedliwienie, aby przez to zgotować mi zgubę... mnie, któremu cesarz polecił wyśledzić, czy Lotaryńczyk uczęszcza do pawilonu i który następnie zostaje na tém złapany, że sam zwabia tędy młodzieńca?

— Po cóż tedy — ze złośliwym spokojem wtrąciła frejlina — namówiłeś mię pan do rzeczy, która go wystawia na nieuchronną zgubę?

— Stało się droga przyjaciółko; a zatém nie pozostaje nic innego, tylko się porozumieć względem najstosowniejszych kroków, aby zapobiedz skutkom, które i dla pani bardzo niemiłemi byćby mogły, gdyby np. nie chciano dać wiary jéj zapewnieniom!

— Cóż więc można uczynić?

— Tylko jedno; los nasz spoczywa w ręku Greczynki!

— Greczynki? Cóż ona może...

— Może powiedzieć, że bilet napisałaś pani na jéj własne życzenie; że istotnie chciała o wstawienie się prosić księcia Lotaryńskiego; że jednak nie będąc biegłą w pisaniu ciebie prosiła, hrabino Juljanno, abyś list dla niéj ułożyła.

— Czy ona to oświadczy?

— Spodziewam się, jeżeli pani sama z nią zechcesz pomówić....

— Ja?

— A któż inny? Czy to nie jest sprawa pani, tak dobrze jak moja; ale pani wiesz, że ja jestem aresztowany!

Juljanna pomilczała chwilkę.

— Ale cóż mam powiedzieć téj istocie gdy zażąda objaśnień?

— Więc dasz jéj pani objaśnienia. Sądzę, że nie trudno je wynaleźć. Przecież ona myśli, że działałem dla niéj, jak za najlepsze uważałem; miałem nawet czas oświecić ją o tym kroku, zanim przybycie Trautsona do pawilonu zmusiło mię stać się niewidzialnym. Nie będzie robić żadnych trudności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chwila nie wywołała łez, to musiała poruszyć w głębi ducha pana Michała wspomnienia, które się potém zatarły oficjalnemi wizytami i *pozdrawleniami z prazdnikom*.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 3 czerwca.

W muzeum techniczno-przemysłowém w piątek dnia 5 czerwca, od godziny 12—1 w południe odbędzie się 18-ty publiczny wykład p. M. Sokołowskiego: „O sztuce plastycznéj w starożytnéj Grecji“.

Wczoraj popołudniu spostrzegli przez okno mieszkańcy kamienicy l. 481 przy ulicy Stolarskiéj, że właścicielka tejże, 70 letnia pani Małgorzata Satalecka, w zamkniętem pomieszkaniu swojem leży na ziemi. W skutek tego udała się komisja policyjna natychmiast do wymienionéj kamienicy, kazała ślusarzowi drzwi otworzyć i znalazła rzeczywiście panią Satalecką nieprzytomną na ziemi. Po ocuceniu została pani S. położoną do łóżka i oddana pod opiekę lekarza.

Służący Stanisław Piana, który mył wczoraj po południu okna przy ulicy Szewskiéj w pomieszkaniu dyrektora szkół ludowych p. Szczepańskiego, spadł wraz z oknem z 1-go piętra na bruk i mocno się potłukł.

Dzisiaj rano po godz. 7, zapaliła się w ujeżdżalni p. Piechockiego przy ulicy Starowiślnéj smoła do nacierania dachu; ogień został jednak ugaszony przez domowników nie zrządziwszy dalszéj szkody.

Teatr. — Dowiadujemy się, pisze *Afisz*, że niebawem zwołaną zostanie komisja dla ogłoszenia konkursu na r. 187$^4/_5$, oraz iż w skutku nieistnienia dalszego umowy z 24 marca 1873 r., konkurs będzie wyłącznie krakowskim, to jest że pod tym względem powróci dawniejszy stan rzeczy. Fundusze konkursowe krakowskie niezużytkowane w tym roku przez komisję krakowsko-lwowską, pozostają do rozporządzenia komisji konkursowéj krakowskiéj która się w tych dniach zbiera; wynoszą one 950 złr.

Dziś „Stasio“ dramat Szajnochy.

Tarnów 30 maja. — Nasze stronnictwo magistratualne ma bardzo bolesne odciski, których bez wywołania okrzyku nadepnąć nie można.

Takiém nadeptaniem była właśnie wzmianka w naszéj korespondencji z dnia 12 b. m. o przychodach kassy oszczędności, o których wysokości nasza publiczność wiedzieć pragnie.

Zaledwie bowiem ukazała się nasza wyżéj wspomniana korespondencja, a już nalegano na p. Stronera, ażeby nie tylko nie udzielał nam żadnych wskazówek pod względem przebiegu szkontra kassy oszczędności, ale zarazem by przez osoby wpływowe starał się przeszkodzić naszym korespondencjom do was pisanym.

Mamy bowiem wiadomość, że p. burmistrz w piątek urgował p. starostę o wprowadzenie p. Męcińskiego na posadę prezesa rady powiatowéj i że p. starosta dogadzając panu burmistrzowi polecił jednemu z pp. komisarzy uskutecznić to wprowadzenie; na co jednakże otrzymał od ostatniego uwagę, że to przed zatwierdzeniem monarszém i złożeniem przysięgi nastąpić nie może i on się tego nie podejmuje, gdyż łatwo mógłby go spotkać jakiś despekt.

P. starosta twierdził, że o takiém wprowadzeniu ustawa nic nie wspomina, że zatém może być wykonaném; gdy jednak jego przekonania nie trafiały do przeświadczeń p. komisarza, polecił uczynić zapytanie w tym względzie w wys. namiestnictwie, co się stało. O odpowiedzi natomiast jednak dotąd nie wiemy.

Przesyłamy wam w załączeniu rachunek z gminy wyznaniowéj izraelitów naszych. Rachunków takich nie sporządzała nigdy taż gmina; gdy jednak 4-ch krzykaczy, którzy oderwawszy się od swoich współwyznawców poszli w usługi p. Pędrackiego i w usługach tych poczęli wykrzykiwać na zarząd, przeto przełożony téjże p. Herman Merz postanowił zamknąć drogę do wszelkich wycieczek złożeniem publicznie dziś ogłoszonych rachunków.

Nie będziemy się wdawali w ocenę tego rachunku ponieważ cyfry i bieżące w kancelarji gminy wyznaniowéj na każdą pozycję dowody są wymowniejszymi niż wszelkie opisy, tyle tylko zanotować musimy, że właśnie owi krzykacze na bezrząd w gminie wyznaniowéj izraelitów na cele gminy swych współwyznawców nic nie dali i że zatém nie mieli prawa do podnoszenia tych krzyków.

Przedłożone rachunki gminy izraelickiéj są pierwszym wynikiem walki w naszém mieście, która zaczyna wydawać już owoce — wszelka bowiem jawność w admininistracji groszem publicznym jest krokiem naprzód i dlatego radzilibyśmy, aby znalazła naśladownictwo i w naszéj gminie, która daleko większemi dysponuje sumami.

Tellus. — W piśmie naszém, mianowicie w nr. 75 z dnia 7 kwietnia, podaliśmy treść wytoczonego przez p. Ludwika Manhejmera kuratora massy upadłości poznańskiego domu handlowego „Tellu“ procesu, w którym powód łącznie z interwenjentami hrabią Bnińskim i Tadeuszem Chłapowskim domagał się, aby zaprowadzona została administracja sądowa na dobrach w Hruszniewie, których tytuł własności uregulowany jest na rzecz hr. Katarzyny z hr. Mielżyńskiéj Platerowéj, żony Stanisława hr. Platera, jednego ze wspólników firmowych „Tellusa“, i aby administrator dóbr Ząbki własnych hr. Platera jednocześnie został zmieniony. Co wywołało ów proces i na czém się opierały żądania strony powodowéj, wreszcie jakie zasady przywodziła strona zapozwana, wiadomo już naszym czytelnikom ze sprawozdania dawniéj podanego. Trybunał cywilny w Warszawie wyrokiem w dniu 30 marca, a w kontynuacji w dniach 31 marca, 1 i 2 kwietnia r. b. zapadłym obie konkluzje powodów zasądził i administracja sądowa w Hruszniewie w myśl rzeczonego wyroku protokółem komornika z dat 4, 5 i 6 maja b. r. zaprowadzona została.

Strona przegrywająca, to jest małżonkowie Platerowie założyli appellacje od powyższego wyroku i sąd appellacyjny Królestwa sprawę tę wyrokiem dnia 30 maja r. b. rozstrzygnął. Przebieg téj sprawy i orzeczenie sądu appellacyjnego żywo zainteresowały opinję publiczną; najpierwsi pod względem nauki i doświadczenia obrońcy zabierali głos w toku długich rozpraw, bo samo wprowadzenie sprawy zabrało siedm sądu wyrokującego posiedzeń. Obrońca hrabiny Platerowéj mecenas Kazimierz Brzeziński żądał: 1) aby na skutek appellacji jego klientki wyrok trybunału cywilnego był uchylony i całkowite żądania Ludwika Manhajmera, Ignacego hr. Bnińskiego i Tadeusza Chłapowskiego przy tymże wyroku wnoszone, jako bezzasadne były oddalone; 2) aby sąd appellacyjny rozporządził z rygorem egzekucji tymczasowéj zniesienie zaprowadzonéj administracji na Hruszniewie i wszelkich czynności egzekucyjnych w wykonaniu zaskarżonego wyroku dopełnionych; i 3) aby zaappellowani na koszta procesu obudwóch instancyj skazani zostali. Ze strony hr. Platera stawali adwokaci Juljan Czajkowski i Leon Krysiński, z którymi łączył się mecenas Leon Krysiński w imieniu hrabiów Starzyńskich wierzycieli hr. Stanisława Platera. Strony, która w trybunale cywilnym wygrała, mianowicie p. Manhajmera bronił mecenas Głębocki, a interwenjentów w procesie, to jest dwóch drugich wspólników firmowych „Tellusa“ hr. Bnińskiego i Tadeusza Chłapowskiego, mecenas Wincenty Majewski.

Sąd appellacyjny Królestwa rozpoznając w drugiéj instancji wyrok trybunału cywilnego w punkcie zaprowadzenia administracji sądowéj na Hruszniewie zatwierdził, w punkcie zaś zmiany administratora dóbr Ząbki uchylił i w miejsce ustanowionego wyrokiem trybunału administratora cegielni i folwarku Ząbki Antoniego Komierowskiego poprzedniego administratora Kamińskiego utrzymał. *(Gaz. War.)*

W pow. marjampolskim (gubernja ekaterynosławska) szerzy się między włościanami nowa sekta „Szałaputów.“ Grono jéj wyznawców zwiększa się coroku; przystępują do niéj głównie Rusini. We wsi Olgińsku liczba „oszałapuconych“ (taką nazwę im daje ludność miejscowa) dość szczupła; ale za to w sąsiedniéj wsi Błagodatnem, znajdującéj się o 7 wiorst od Olgińska jest ich bardzo wielu. Zasady téj sekty nie są jeszcze dokładnie znane; wiadomo tylko, że sekciarze wchodząc do mieszkania swoich współwyznawców umywają ręce, robią znak krzyża i witają się oddając sobie wzajem niskie ukłony. Szałaputy nie piją wódki i nie palą tytoniu; w dni świąteczne chodzą do cerkwi, w nocy zaś gromadzą się wszyscy do jednéj izby, gdzie spędzają czas na rozmowie, czytaniu i śpiewaniu psalmów; nieumiejący czytać słuchają lub należą do śpiewów. W izbie kadzą benzoesem. Jednocześnie też jedzą i piją wino cerkiewne, często do utraty przytomności. Nikt z obcych nie ma prawa uczestniczyć w tych ucztach, podczas których biesiadnicy zasłaniają nawet okna firankami, aby nie widziano z zewnątrz co się dzieje w domu. Nakoniec starsi oddalają się, a wtedy młodzież obu płci rozpoczyna orgiję w ciemnościach. Bywają przykłady, że mężowie przyłączywszy się do sekty szałaputów, opuszczają swe żony jeśli te nie chcą stać się sekciarkami, a kobiety nawzajem rzucają mężów, żeby pod pozorem wykonywania przepisów nowéj wiary, oddawać się wyuzdanéj rozpuście.

Do „Gołosa“ piszą z Orenburga o sprzedaży kobiety Sajnady Muchmediwy rodem z Persji. Cztery lata temu Pers Ałłabad Ałłabachsziew z Naubady udawszy się do Mazanderanu, wezwał listownie żonę swoją Sajnadę, aby przybyła do niego. Skutkiem tego Sajnada puściła się w podróż w towarzystwie czterech kobiet i dwóch mężczyzn, lecz w drodze porwali ją Turkomanie i sprzedali do Chiwy. Ztamtąd jednak udało się jéj uciec i dostać się szczęliwie do Kazalińska, gdzie w nocy zatrzymali ją żołnierze i zaprowadzili do pułkownika Abadowa, który odesłał ją do tłumacza swego Sajdowa Rachmeta. Sajdow przyrzekł Sajnadzie, że odwiezie ją do Orenburga, a ztamtąd wyprawi do Astrachania. Jakoż w istocie przybyła ona w listopadzie r. z. do Orenburga i mieszkała tam przez pewien czas oczekując dogodnéj sposobności, żeby udać się w dalszą podróż.

Tymczasem Sajdow zawarł umowę z niejakim Abdull-bejem, na mocy któréj sprzedał mu Sajnadę za 400 rubli, przyczem nabywca obiecał, że wróconą będzie jéj wolność po upływie dwóch lat. Ale Sajnada wiedząc że w Rosji niewolnictwo nie istnieje, nie zgodziła się na ten układ, i gdy dla pokonania jéj oporu przez dwa dni męczono ją w domu Abdull-beja, uciekła do innych osób mieszkających w Orenburgu, które przyjąwszy ją pod swoją opiekę, prosiły jenerał-gubernatora i ober-policmajstra orenburskiego o wysłanie téj biednéj kobiety do Astrachania. Upłynęło jednak od tego czasu kilka tygodni, a Sajnada wciąż gości w Orenburgu i sprawa jéj, pisze korespondent, o ile wiadomo, dotąd nie została rozstrzygnięta.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 2 czerwca pogodno i skwarno; termometr w cieniu doszedł do 25.3 od 12.3 R. Barometr zwolna opada; rano o 6 dnia 3 stan jego był 331.20, termometru 14.0 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Stan. Szachowski dr. z Gorlic; Paulina Dietrich obyw., Tymoteusz Ignatiew ob., z Rossji; Bron. Sroczyński wł. d. z Galicji; Karol Rogawski wł. d. z Ołpin.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Woj. Arturowicz Jedliński jen. ros. z Rossji; Tekla Łastowiecka wł. d. z Lipnik; Adolf Beuttner kup. z Mysłowic; Tytus Zarzycki wł. d. z Chotyłubia; Ludw. br. Brunicki wł. d., z Bogusławia; Michał Krysiński ob., Jan Kysiński ob., ze Skierniewic; Jan Taraszkiewicz naucz. z Kijowa; Józef Modliński ob. z Klinowa; Michał Abramowicz inż. z Wadowic; Wład. Ryks lit. z Florencji; Feliks Szczawiński wł. d. z Bogusławic.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Karol Patelenz naucz., Karol Mochnacki tech., Maksym. Kamieński ob., Edm. Noganowski ob., ze Lwowa; Jan Staróżyk insp. straży ogn. z Warszawy; Miecz. Szewkowski urz. z Bachmat; Jan Dembiński ob., Fel. Hubicki obyw., z Pilzna; Aleks. Bukowski rz. d. z Krzyplina; Emil Hollek insp. gór. z Laurahutty; dr. Józef Buszyński z Olkusza; Helena Deskur z Iżykowa; Adolf Sycz wł. d., Ferd. Kozubowski ob., z Królestwa; Zenon Nawszelicki ob. z Galicji; Ksawery Tomkiewicz wł. d. z Dzierżanowic; Piotr Parylak prof. ze Stanisławowa; Andrzéj Policzkiewicz urz. z Miechowa; Wiktor Zaremba ob. z Biskupic; Wład. Łuczycki inż. z Mielca.

Wiadomości urzędowe.

— Prezydent c. k. krajowéj dyrekcji skarbowéj, mianował praktykanta konceptowego Wilhelma Kuhnena, koncepistą skarbowym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Poradnika przemysłowo-rolniczego wychodzącego w Krakowie nr. 3 zawiera: Tanie lodownie; II i III rada; Towarzystwo wz. ubezp.; Potrzeba pomocy; Wiadomości bieżące; Pytania i odpowiedzi; Sprawozdanie targowe; Część informacyjno-handlowa.

Nadwiślańska koléj. — *Birża* podaje następujące szczegóły o nowem zebraniu akcjonarjuszów kolei nadwiślańskiéj, odbytem w niedzielę. Przedstawiono przez 98 osób 41,305 akcji z prawem 1,375 głosów. Na zebraniu zaś stawiło się 82 akcjonarjuszów, posiadających 41,204 akcji z prawem 1,373 głosów. Prezydujący polecił wybrać z grona obecnych kilku akcjonarjuszów do sprawdzenia listy. Większość grzecznością powodowana, wybrała przedstawicieli mniejszości; mniejszość kierowana temi samemi względami, zaproponowała reprezentantów większości. Sześć osób wreszcie sprawdziło listę i znalazło, że ogółem stawiło się 82 akcjonarjuszów, reprezentujących 41,205 akcji z prawem 1,372 głosów. Poczem p. Wiszniegradzki nie mając danych o nielegalności wydania biletów wejścia, wniósł, aby listę za prawnie sporządzoną ogłosić. Co też prezydujący uczyniwszy oświadczył, że pierwsze przedwstępne ogólne zebranie jest zamknięte. Polecił więc przystąpić do ballotowania pierwszéj téj kwestji. Na korzyść jéj odpowiedziało 1,371 głosów (jedna kartka była pusta). Uchwałę przyjęto jednomyślnie. Pierwsze pytanie o legalności wniosków przyjęto bez debatów; drugie (wybór zarządu) nie zyskało głosów mniejszości, ponieważ ostatnia chciała, aby po wszystkich kwestjach dopiero pytanie to przedstawiono. Prezes postąpił inaczéj. Trzecie pytanie (poruczenie zarządowi wypracowania planu działań etc.), było przedmiotem bardzo żywych debatów, gdyż pp. Bloch i Wiszniegradzki chcieli przeczytać napisane w tym celu noty, czemu większość obecnych się sprzeciwiała. Przyszło do osobistości; odzywały się głosy o specjalności wnioskodawców, odzywały się opozycje silne o egoizmie autorskim; brzmiały odpowiedzi: „nie jesteśmy dziennikarzami!“ i t. d. Noty nie przeczytano. Pytanie czwarte (wyznaczenie terminu zwołania drugiego zebrania ogólnego) wywołało gorące rozprawy, gdy pp. Suszczów i Frankenstein przeczytali swoje referaty, głoszące o innéj redakcji tego pytania, polegającéj na podziale na trzy części, stanowiące osobne kwestje. Rezultat ballotowania jest następujący: Na korzyść pierwszego pytania podano 1,370 głosów, zatwierdzono jednomyślnie. Na dyrektorów wybrani zostali: hr. Józef Zamoyski 1,005 głosami, A. Arcimowicz 1,005 gł., L. Kronenberg 1,005 gł., K. Rudnicki 980 gł. Na zastępców: Goldstand 1,005 głosami, Leopold Kronenberg (syn) 1,004 gł., Stan. Kronenberg (syn) 985 gł., M. Horwitz 985 gł. W tem głosowaniu 368 głosów odmówiło przyjęcia udziału. Głosy te stanowią właściwie tak zwaną mniejszość. Za trzeciem pytaniem odezwało się 1,002 głosów, przeciwko niemu 367; nie przyjęto więc uchwały, ponieważ nie było $^3/_4$ (1,026) głosów dodatnich. To samo stało się z pytaniem czwartem: 1.004 „tak,“ 368 „nie.“ Pytanie piąte przyjęto jednomyślnie 1,365 głosami. Posiedzenie ogólnego ogromadzenia zakończyło się o godz. 6 min. 35. Rezultatem jego jest: towarzystwo kolei nadwiślańskiéj uznano za przyszłe do skutku; wybrano zarząd; wyznaczono termin zwołania drugiego zgromadzenia ogólnego, lecz nie poruczono zarządowi wypracowania planu działania. Dla téj przyczyny zwołane będzie nowe ogólne zgromadzenie, na którem trzecie pytanie zatwierdzone zostanie prostą większością głosów. Na posiedzeniu ze strony mniejszości przemawiali pp. Wiszniegradzki, Suszczow i Bloch; ze strony większości pp. Potiechin, Gerard, Lichaczew i Rudnicki. Zebranie to, kończy *Birża*, przekonało, że czwarta część akcji stanowczo znajduje się w rękach mniejszości, i że z téj przyczyny dla przeprowadzenia uchwał przechodzić zawsze wypadnie procedurę dwóch zebrań ogólnych.

Telegramy „Kraju“

Czerniowce 2 czerwca. Dziś odbyła się uroczysta instalacja arcybiskupa Bonelli przy licznym udziale publiczności wszystkich warstw.

Berno 2 czerwca. Rada stanów przystąpiła do postanowienia rady narodowéj z 31 stycznia, ażeby udzielić ratyfikację konwencji zawartéj z Niemcami w sprawie wydawania zbiegów.

Paderborn 2 czerwca. Nadprezydent zarząda natychmiastowego opuszczenia pomieszkań zajmowanych w zabudowaniu uniwersyteckiem przez profesorów teologji Oswalda, Evtela, Badego i Backhausa.

Strasburg 2 czerwca. Dziennik paryski *XIX Siecle* wydawany przez Edmunda About został w Alzato Lotaryngji na trzy miesiące zakazany.

Kursa. — Wiedeń 3 czerwca godz. 2.20. — Akcje kredytowe 220.25.—Londyn —.—.— Srebro 106.10. — Dukat —.—. — Lombardy 140.75. — Losy z 1864 r. 131.—. —Akcje franko-austr. 31.50. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 249.50. — Akcje kolei lwow. czern. 139.50. —Akcje kolei półn. wschodniéj 104.—.— Akcje banku związkow. 8.—. — Oblig. indemn. gal. 80.75. — Akcje banku wied. dla obrotu 77.50.— Akcje anglo-banku 130.25.—Akcje kolei rząd. 317.75. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 156.50. —Tramway —.—.— Banku budowy 53.25. — Akcje kolei wschodniéj 50.50. — Akcje banku anglo węg. 32.75. — Akcje kolei zjedn. 97.—. — Losy tureckie 50.—. — Losy premj. węg. 75.75.—Akcje kolei bogumińskiéj 137.50. — Akcje kolei ces. Elżbiety 197.—.— Akcje kolei półn. zachodn. 179.50. — Akcje franco-hungaria 59.50. — Ogólny bank austr. 45.—. Usposobienie giełdy: osłabione.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

Z powodu święta uroczystego dziennik jutro nie wyjdzie.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 3 czerwca.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	80	—	82	—
4% Listy zastawne galicyjskie	72	75	74	75
5% Listy zastawne galicyjskie	82	75	84	25
4% Listy zastawne polskie serja I.	92	25	94	—
4% Listy zastawne polskie serja II.	91	—	93	—
5% Listy zastawne polskie nowe	91	—	93	—
4% Listy likwidacyjne polskie	77	—	78	50
6% Listy zastawne banku hip. gal.	85	50	87	50
6% Listy zastawne banku włościań.	93	—	96	50
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ 1[illegible]-letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	91	50	93	50
„ „ galic. Karola-Ludwika	246	—	251	—
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	138	—	143	—
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	21	—
„ premjowe węgierskie	72	50	75	—
„ 3% tureckie 400 franków	48	—	52	—
„ miasta Stanisławowa	—	—	17	—
Srebro nowe austrjackie	105	—	107	—
Ruble papierowe rossyjskie	154	—	155	50
Talary pruskie	164	50	166	50
Dukat obrączkowy	5	26	5	37
20-frankówka	8	89	9	02
WIEDEN, 2 czerwca.				
Renta austrjacka 5%	69	35	69	45
„ „ w srebrze 5%	74	75	75	—

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	260	—	270	—
„ 1839 ⅕ „ 100 „	220	—	230	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	96	75	97	25
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	106	—	106	25
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „	110	25	110	75
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	—	—	—	—
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k	128	—	129	—
Krakowskie „ 20 zła.	19	50	20	50
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie za 120 zła.	127	75	128	25
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	—	—	—	—
Franco austrjackie „ 80 „	25	—	25	50
„ węgierskie „ 80 „	58	—	58	50
Nationalbank	981	—	983	—
Unionbank za 200 zła.	92	—	92	25
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	—	—	—	—
Dniestrzanska 200 „ „	—	—	—	—
Eperies-Tarnow 200 „	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	2060		2065	
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	244	25	244	75
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	138	—	140	—
Lwow. Czern. Jassy 200 „	142	—	143	—
Rudolfbahn 200 „ sr.	156	—	157	—
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	315	50	316	—
„ II emisji 200 „	138	—	138	50
Südbahn (Lombard.) 800 „	138	50	138	50
Węg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	105	—	106	—
„ Nordostbahn 200 „	105	—	106	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	50	50	51	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	95	—	95	50
„ „ 33 lat los 5% w. a.	83	50	84	—
„ „ gm. 40 „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	86	75	87	—
„ Banku Włośc. 6% „ „	94	75	95	25
Nationalbank 5% m. k.	—	—	—	—
„ „ 5% w. a.	91	10	91	25
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	76	25	76	75
Dniestrzańskie 5% „ „	32	—	33	—
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	107	—	—	—
„ II. em. 5% „	103	—	103	25
„ 1871 III. 5% „	102	50	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr w. a.	76	25	76	75
„ II 1867 5% „ „ „	87	50	87	75
„ III 1868 5% „ „ „	79	25	79	50
„ IV 1872 5% „ „ „	76	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	77	30	77	70
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	69	50	69	75
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	63	75	64	—

WARSZAWA, 1 czerwca.	Rrs.	k	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	93	60	93	90
„ „ „ 2. 4%	92	60	92	90
kupon ubiegły	—	57	—	—
„ nowe 5%	92	—	92	30
kupon ubiegły	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	77	80	78	10
kupon ubiegły	—	81	—	—

W drukarni „Kraju“ (Zwierzyniec Nr. 24.) pod zarządem St. Gralichowskiego.